

„późno odkryty klasyk” (einer verdrängten Moderne), będzie mógł dopomóc również nowej liryce niemieckiej w znalezieniu nowego kanonu estetycznego, którego ta ostatnia szuka od śmierci Celana.

Zreferowałem tak obszernie ten stosunkowo krótki szkic nie tylko ze względu na zawartą w nim ciekawą próbę ustalenia miejsca Norwida w tym, co nazywa on „kanonem literatury światowej”, ale także dlatego, że Jauss jako autorytet niemieckiej krytyki i nauki o literaturze zapewnia Norwidowi swym sądem, jak się wydaje, to właśnie miejsce, przynajmniej w opinii niemieckich uczonych. Czy i niemieccy poeci pójdą za jego radą – pokaże przyszłość, choć można sądzić, że będzie to zależało w dużej mierze od jakości tłumaczeń Norwida, które ukazały się ostatnio lub ukażą niebawem.

Słowem – mamy do czynienia z wydawnictwem ze wszech miar godnym pochwały, którego znaczenie widzę zwłaszcza w tym, że dzięki szkicowi Jaussa może przyczynić się do dalszego zainteresowania Norwidem młodych komparatystów niemieckich.

Grażyna Halkiewicz-Sojak – SPÓR O MESJANIZM NORWIDA

Zofia Trojanowiczowa. *Ostatni spór romantyczny. Cyprian Norwid – Julian Klaczko*. Warszawa 1981 ss. 160.

Zofia Trojanowiczowa zajęła się polemiką między Cyprianem Norwidem a Julianem Klaczką, między pisarzem z trudem docierającym do współczesnej mu czytającej publiczności a popularnym krytykiem i politykiem związanym z Hotelem Lambert. Z perspektywy współczesnej ranga antagonistów zmieniła się zasadniczo. Norwid stał się – jeśli nie doskonale poznanym – to w każdym razie często cytowanym pisarzem, a Klaczko postacią dość dokładnie zapomnianą. Choćby z tego względu odtworzenie tamtego sporu jest tematem ciekawym. Nie stanowi to wszakże dla autorki jedyne go powodu, by do niego sięgnąć. – Pisarstwo Klaczki zniknęło z żywego obiegu literackiego, jego nazwisko zaczęło pojawiać się głównie w związku z życiem Norwida, a przede wszystkim – z jego twórczością. Jest to kontekst dla krytyka bardzo niekorzystny. Wypowiedzi jego, przytaczane np. w komentarzach Gomulickiego do *Pism wszystkich* Norwida, odbiera się jako głos niewrażliwej krytyki i opinii polskiej, jako głos głuche go na nie szablonowe zjawiska w sztuce. To wrażenie wzmacniają sądy Norwida o nieuchronnym konflikcie krytyki z poetą przynoszącym nowe propozycje artystyczne i intelektualne, sądy zawarte w poetyckich refleksjach *Vade-mecum*, powtarzane w korespondencji, rozwinięte w 1 odczycie *O Juliuszu Słowackim*. Mimowolnie lekceważenie umysłowego formatu Klaczki prowadzi do degradacji całego konfliktu. Doniosły, zwłaszcza dla Norwida, antagonizm skłonni jesteśmy interpretować wówczas jako „potyczkę”, a nie „dyskusję”¹. Tymczasem norwidolodzy dostrzegali konieczność opracowania zagadnienia, którym zajmuje się Trojanowiczowa, jako niezbędnego dla badań nad wielostronnymi związkami twórczości Norwida z współczesną mu krytyką².

¹ Określenie Norwida. C. Norwid. *Pisma wszystkie*. Zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J. W. Gomulicki. T. 1–11. Warszawa 1971–1976. T. 4: *Dramaty. Część pierwsza*. Warszawa 1971 s. 533 (dalej cyt. PWSz z odesłaniem do odpowiedniego tomu).

² Z. Jastrzębski pisał: „Stosunek myśli Klaczki do myśli Norwida wymagałby szczegółowego studium; okazałoby się wtedy, ile było między nimi nieporozumień – obu łączyła w wielu przypadkach

Wyraźną intencją rozprawy jest więc rehabilitacja sporu. Autorka realizuje ten zamysł w dwojaki sposób. Po pierwsze – przypomina rozległą działalność polityczną i pisarską Klaczki, przytacza szeroko opinie o nim formułowane za życia. Po drugie – bierze w nawias to, co w dyskusji wynikało z osobistych uprzedzeń i dociera do merytorycznej wartości argumentów. Nie stara się przy tym oceniać i wyróżniać którejsz z przytaczanych racji. Trudno więc niejednokrotnie oprzeć się wrażeniu, że mamy tu do czynienia ze starciem postaw równorzędnych, z „białą tragedią” obu intelektualistów wynikającą z tragedii narodu i jego kultury.

Odtworzenie przebiegu i klimatu polemiki przynosi końcowy rozdział pt. „Spór”. Autorka wyróżnia dwie fazy konfliktu. Pierwsza, przypadająca na lata 1850–1852, została zapoczątkowana felietonowymi starciami na łamach „Gońca Polskiego” i rozprawą Klaczki *Wieszcz i wieszczby* odebraną przez Norwida jako atak na własną twórczość literacką; zakończona Norwidowym *Słowem zgody*, a w biografii poety – wyjazdem do Ameryki. Druga rozegrała się pod koniec lat pięćdziesiątych. Głos Klaczki rozbrzmiewał wówczas głównie w „Wiadomościach Polskich”, Norwid odpowiadał w wierszach i rozprawach: *O sztuce. (Dla Polaków)*, *O Juliuszu Słowackim*. Odczytami o Słowackim replikował poeta na wcześniejsze wykłady Klaczki o Mickiewiczu. Zdaniem autorki rozprawy, była to jednocześnie kulminacja i finał sporu. Trojanowiczowa nie ogranicza się do zrelacjonowania kolejnych ogniw dyskusji. Stara się również uchwycić, jak zmieniała się ocena każdego z uczestników polemiki w oczach antagonisty, w jaki sposób wymiana poglądów wpływała na krystalizowanie się odmiennych diagnoz polskiej sytuacji i wynikających stąd dwóch różnych koncepcji sztuki narodowej, jakie motywacje dominowały w obu postawach. Ostatni rozdział książki stanowi zaledwie piątą część rozprawy. Został pomyślany jako konkluzja rozważań. Natomiast całe studium zawiera szerszą problematykę, niż sugeruje to tytuł. Czy jest to wada w konstrukcji wywodu, czy raczej rezultat „norwidowskiego” spojrzenia na problem – tak by z perspektywy szczegółu, historycznoliterackiego epizodu, ogarnąć rozległe obszary historii idei XIX w.? A może wynika z charakteru badanej problematyki?

By odpowiedzieć na te pytania, trzeba dostrzec znamieny paradoks w sporze Norwida i Klaczki. Polemika między nimi toczyła się przez całe dziesięciolecie, jej tematy wracały wielokrotnie wzbogacone nowymi argumentami, a jednocześnie poglądy na sprawy narodowe, na wybór drogi do niepodległości były uderzająco zbieżne. Obaj kwestionowali celowość powstańczych zrywów, byli rzecznikami romantycznych koncepcji pracy organicznej, opowiadali się za reformami społecznymi nie wyprzedzającymi historycznych procesów. Propagowali zwrot ku rzeczywistości, ku konkretowi, kosztem marzeń i wizji. Uważali chrześcijańską tradycję za etyczny drogowskaz. Należeli poza tym do tego samego pokolenia i tego samego nurtu polskiej emigracji. Tyle że podobne sformułowania programowe były różnie konkretyzowane, a generacyjna przynależność, tak istotna dla Norwida, nie znajdowała odbicia w pisarstwie Klaczki. Rekonstrukcję przebiegu dyskusji komplikuje i to, że Norwid – zwłaszcza w drugiej fazie sporu – na publicystyczne wypowiedzi antagonisty reagował w poezji i poezją, a więc często za-

ta sama troska, z tą różnicą, że sądy Klaczki były mniej przemyślane” (*Pamiętnik artysty. „Roczniki Humanistyczne”* 6:1958 z. 1 s. 18. (*Prace o Norwidzie*)). Natomiast B. Zakrzewski, podkreślając doniosłość pracy Trojanowiczowej w badaniach nad stosunkiem krytyki do twórczości Norwida, korzysta z wielu ustaleń autorki (*Norwid wśród zoilów. „Pamiętnik Literacki”* 74:1983 z. 4 s. 79–108).

sztyfowaną aluzją. Wobec powyższego autorka uznała za konieczne przywołanie szerokiego kontekstu biograficznego i ideowego dla obu bohaterów rozprawy. Temu kontekstowi właśnie jest poświęcona przeważająca część książki.

Trojanowiczowa zajmuje się najpierw Klaczką. Po nakreśleniu bogatej w sukcesy biografii krytyka, po wprowadzeniu w polityczny i ideowy charakter jego działalności skupia szczególną uwagę na okresie pracy w redakcji „Wiadomości Polskich”, pisma Hotelu Lambert. Wtedy właśnie dyskusja Klaczki z Norwidem osiągnęła punkt, w którym poglądy obu pisarzy wykrystalizowały się i wyrażone zostały najpełniej. Klaczko był ponadto współtwórcą (obok Waleriana Kalinki) polityki kulturalnej Hotelu Lambert, sformułował na łamach wspomnianego pisma koncepcję rozwoju kultury polskiej – polemiczną, nie zawsze intencjonalnie, wobec pomysłów Norwida na ten temat. Ten program dla narodowej kultury był – zdaniem autorki studium – rezultatem doświadczeń wielkopolskich i galicyjskich lat 1846 i 1848, niespełnionych nadziei związanych z wojną krymską oraz ekonomicznych przemian wynikających z rozwoju kapitalizmu na ziemiach polskich. Jego istota polegała na połączeniu dwóch elementów, które od czasu powstania styczniowego są przez Polaków odczuwane jako sprzeczne i nie dające się harmonijnie godzić. Praca organiczna oraz wielka poezja romantyczna miały w koncepcji Klaczki a zarazem koncepcji „Wiadomości Polskich” stanowić komplementarne i korygujące się nawzajem wartości, na których zamierzano oprzeć politykę kulturalną obozu. Poezja romantyczna miała w tym ujęciu służyć heroizacji i uwzniośleniu prozajicznej, lecz jakże potrzebnej działalności produkcyjnej, oświatowej, handlowej. Obrona „rządu dusz” sprawowanego przez poezję wieszczą została uznana przez Klaczkę za podstawowe zadanie. Literatura romantyczna nie była przez niego traktowana jako zjawisko wyłącznie czy przede wszystkim estetyczne. Implikowała pewien stosunek wobec świata uznany za doniosłą wartość. Zagrożenie tej wartości dostrzegał redaktor „Wiadomości Polskich” w filozofii narodowej aspirującej do przejęcia duchowego przywództwa po wielkiej poezji romantycznej, w literaturze tworzonej w kraju i na emigracji po 1848 r., w rozwoju sztuk plastycznych.

Antyfilozoficzna kampania Klaczki wiąże się zapewne z antyfilozoficznym stanowiskiem Mickiewicza w prelekcjach paryskich. Inspiracji tej nie należy jednak przeceniać. Dopiero bowiem rozwój i znaczna popularność filozofii w latach czterdziestych i pięćdziesiątych mogły utwierdzić krytyka w przeświadczeniu, że zagraża ona priorytetowi poezji. Klaczko atakował filozofię za przedłożenie racji uniwersalnych nad narodowe. Zarzucał, że popularyzuje taki sposób widzenia rzeczywistości, w którym spekulacja niszczy emocjonalną więź ze światem i człowiekiem, a to prowadzi do wewnętrznej dezintegracji. Wyjątek czynił dla Cieszkowskiego, uznając go za jedyne godnego tego miana myśliciela i wprowadzając *Ojczyzna* do kanonu romantycznych arcydzieł.

Nowa literatura wyrastała – zdaniem Klaczki – z inspiracji filozofii narodowej oraz z dążenia do kontynuowania filozoficznych aspektów twórczości Słowackiego i Krasińskiego. Za głównego przedstawiciela tej tendencji redaktor „Wiadomości Polskich” uważał Norwida. Konsekwentnie odrzucając jego pisarstwo, kwestionował Klaczko język Norwidowej wypowiedzi poetyckiej, który kojarzył mu się z językiem pojęć ogólnych, a więc również z terminologią i charakterem rozważań filozoficznych. Już w *Wieszczach i wieszczbach* pisał:

Przeczyłem tylko temu [...] aby poeci mieli prawo, jak to teraz wielu czyni, w miejscu harmonijnych zgłosek podać jakieś dziwaczne hieroglify i z poezji, tej tęczy przymierza między niebem a ziemią, zrobić jakąś lunę żarzącą, co mózg wypala i serce spopiela³.

Atakował również uniwersalną, w jego terminologii: „kosmopolityczną”, perspektywę, z której Norwid widzi sprawy swojej współczesności i polskiej historii.

Łupem zjadliwego pióra krytyka padały również utwory zupełnie innego nurtu. Z pasją atakował powieść krajową za etyczny minimalizm, brak wartości idealnych, zwłaszcza tych, które mieściły się w kręgu romantycznie rozumianego patriotyzmu. Jaskrawym tego przykładem jest recenzja *Krewnych* Korzeniowskiego. Pobłażliwie natomiast traktował twórczość epigońską, ale z pietyzmem nawiązującą do wielkiej poezji romantycznej, zwłaszcza do tradycji mickiewiczowskiej⁴.

Rozwój sztuk plastycznych w Polsce w latach czterdziestych ubiegłego wieku i później oraz towarzyszące mu zainteresowanie publiczności było kolejnym powodem niepokoju Klaczki. Za krytyką przedlistopadową przyjął bowiem, że sztuki piękne nie były i nie są tą dziedziną, w której Polacy czy ogólniej: Słowianie, zdolni są wyrazić istotę ducha narodowego. Przyznawał tu zdecydowane pierwszeństwo słowu poetyckiemu i uparcie go bronił. W takim ujęciu sztuki plastyczne i związana z ich wzrastającą popularnością artystowska atmosfera zostały uznane za fałszywą namiastkę tworzącą złudne poczucie kulturowej więzi narodu, a w gruncie rzeczy – jako zjawisko konkurencyjne wobec wielkiej poezji wieszczcej – niszczące tę więź. Malarstwo i rzeźba wydawały się Klaczce dziedzinami sztuki, które już ze swej natury propagują przyziemny realizm, wyrażają zgodę na zastaną rzeczywistość i skłonność do jej utrwalania. Ich oddziaływanie zmierza więc w tym samym kierunku, co oddziaływanie krajowej powieści. Łatwo zauważyć, że koncepcje publicysty „Wiadomości Polskich” stanowiły odwrócenie postulatów Norwida dotyczących roli sztuki w świadomości narodowej. O ile Klaczko we wszystkich atakowanych dziedzinach widział czynnik dezintegracji kultury, o tyle Norwid sformułowanej już w *Promethidionie* koncepcji sztuki-pracy przypisywał różnorodne właściwości integracyjne. Podstawowe założenia programu zawartego w „Wiadomościach Polskich”, który zmierzał do zachowania nienaruszonego autorytetu poezji romantycznej traktowanej jako podstawowy czynnik narodowego wychowania, musiały więc nieuchronnie spotkać się z protestem Norwida. Dążąc heroicznie do stworzenia nowej poezji, uznawał Norwid najbliższą przeszłość literacką za punkt wyjścia, który można i należy przekroczyć.

Rekonstrukcja złożonego kontekstu twórczości Norwida jest zadaniem skomplikowanym. Jego miejsce w literaturze epoki macierzystej wciąż jeszcze pozostaje sprawą dyskusyjną. Odwołajmy się w tym miejscu do rozprawy, do której nawiązuje również autorka *Ostatniego sporu romantycznego*. W artykule *Norwidowski romantyzm* Zofia Stefanowska pisała:

³ J. Klaczko. *Wieszce i wieszczby. Rys dziejów nowszej poezji polskiej*. W: *Pisma z lat 1849–1851*. Zebrał B. Erzepki. Poznań 1919 s. 35.

⁴ Tenże. *Kontuszowe pogadanki i obrazy z szlacheckiego życia przez Konstantego Gaszyńskiego*. Tamże s. 62–79.

Określając znaczenie pisarza nawiązujemy zwykle do opinii jego współczesnych, nawet jeśli opinie te w niejednym korygujemy. Ale w wypadku Norwida i nawiązywać do czego nie ma⁵.

Trojanowiczowa przypomina właśnie i interpretuje opinie współczesnego pisarzowi krytyka, podejmując temat współzależności artysty i jego epoki. Myśl społeczną Norwida zestawia z koncepcjami Trentowskiego, Libelta, a przede wszystkim Cieszkowskiego jako jeden z romantycznych wariantów programu pracy organicznej. Genezę ówczesnych programów organicznikowskich upatruje w cywilizacyjnych przemianach i w obawie przed jednostronnością rozwoju życia narodowego.

Według wspomnianych myślicieli, w latach czterdziestych ta jednostronność polegała na dominacji ideału nad wymogami rzeczywistości, na przedkładaniu przez społeczeństwo czynów o charakterze politycznym i rewolucyjnym, zwłaszcza działań konspiracyjnych, nad prace pozwalające uczestniczyć w rozwoju europejskiej cywilizacji. Już jednak w latach pięćdziesiątych, a szczególnie po powstaniu styczniowym ocena zmienia się. Ta zmiana wynika z przekonania, że spopularyzowane i uproszczone koncepcje pracy organicznej, prowadzące do uznania materialnego rozwoju kraju za wyłączny cel, są też jednostronne i zagrażają bytowi narodowemu. Porównując refleksje filozofów, Norwida oraz publicystykę „Wiadomości Polskich” autorka konkluduje:

I jakkolwiek w każdym z przywołanych tu przypadków mamy do czynienia z innym typem wypowiedzi, jakkolwiek w każdym z nich główny akcent spoczywa na nieco innej motywacji (u Cieszkowskiego i Libelta dominuje motywacja filozoficzna, u Norwida – biblijno-religijna, w „Wiadomościach Polskich” – narodowo-polityczna), to w gruncie rzeczy niepokój jest ten sam, wspólna jest obawa przed rozwojem jednostronnym, zwłaszcza zarysowującym się jako realna groźba – jednostronnie materialnym, grożącym degradacją człowieka, obniżeniem jego wartości duchowych, ideałów⁶.

Ta niepokojąca antynomia była problemem cywilizacyjnym i politycznym, ale jednocześnie kierowała ku szerszej, transcendentnej perspektywie. W koncepcjach filozofów narodowych krytyka współczesnej cywilizacji prowadziła do harmonijnej wizji przyszłego świata, a jednocześnie z owej filozoficznej projekcji przyszłości wynikała ocena teraźniejszości. Konsekwencją takiego stanowiska była wiara w to, że celem finalnym ludzkości jest osiągnięcie Królestwa Bożego w planie historii i zniesienie tym samym sprzeczności między historią a eschatologią dzięki pośrednikowi (Mesjaszowi) między ludzkością a Bogiem. W podobnym kontekście problemowym umieszczał myśl społeczną Norwida Andrzej Walicki⁷. Autorka *Ostatniego sporu romantycznego*, akceptując wiele jego ustaleń, polemizuje ze stwierdzeniami dotyczącymi stosunku Norwida do mesjanizmu. O ile Walicki, badając analogie między koncepcjami filozofów narodowych a refleksją Norwida, dobitnie wskazuje również na różnice stanowisk, o tyle wywód Trojanowiczowej te różnice pomniejsza. Walicki twierdzi, że Norwid nie przyjął

⁵ Z. Stefanowska. *Norwidowski romantyzm*. „Pamiętnik Literacki” 59:1968 z. 4 s. 3–23.

⁶ Trojanowiczowa, jw. s. 93.

⁷ A. Walicki. *Filozofia a mesjanizm. Studia z dziejów filozofii i myśli społeczno-religijnej romantyzmu polskiego*. Warszawa 1970 oraz tenże. *Cyprian Norwid: trzy wątki myśli*. W: *Między filozofią, religią i polityką*. Warszawa 1983 (przedruk z Archiwum Filozofii i Myśli Społecznej. T. 24. Wrocław 1978).

nigdy za własne teorii millenaryzmu i mesjanizmu, „krytykował mesjanizm (nie tylko mesjanizm Mickiewicza, lecz również, choć w mniejszej mierze, Krasińskiego i Cieszkowskiego) z trzech punktów widzenia: religijnego, historiozoficznego, narodowego”⁸. Królestwo Boże uważał za transcendentne wobec historii, a każdą ziemską formę realizacji wartości – za skażoną niedostatkami. Odrzucał koncepcję nowego objawienia, uznając objawienie Chrystusa za jednorazowe i zadane ludzkości do realizacji. Rewolucjom w planie historii, a cudom w planie eschatologicznym przeciwstawił rehabilitację powszedniości i ewolucyjny historyzm. W świetle takich poglądów praca miała być procesem umożliwiającym człowiekowi powrót do pierwotnej doskonałości, do utraconego raju zdobywanego świadomym wysiłkiem.

Trojanowiczowa, podejmując dyskusję z Walickim, zauważa, że na przelomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych Norwidowska „refleksja o sztuce była zmesjanizowana”⁹ i jeśli postawę Cieszkowskiego można określić jako „mesjanizm pracy organicznej”¹⁰, to u Norwida mamy w tym czasie do czynienia z zarysem mesjanizmu sztuki-pracy. Autorka pisze, że Norwid

[...] nigdy nie był mesjanistą w duchu rewolucyjnego mesjanizmu Mickiewicza i Słowackiego, mesjanizmu wieszczącego nagłą i totalną przemianę świata zamkniętą terestrializacją Królestwa Bożego – to pewne. Mniej już pewne, czy z a w s z e był również krytykiem mesjanizmu ewolucyjnego, oczekującego – jak oczekiwali tego Cieszkowski i w pewnym okresie Krasiński – ziemskiego Jeruzalem, osiągalnego dzięki świadomej pracy ludzi i narodów, na drodze zmian powolnych, pokojowych, poczętych z ducha miłości, prowadzących w ostatecznym rezultacie do harmonijnego i wiecznego zjednoczenia boskiego i ludzkiego porządku świata¹¹.

W twórczości Norwida sprzed 1848 r. można znaleźć przesłanki takiej hipotezy. Badaczka odwołuje się do *Listów o Emigracji*, listu do Józefa Bohdana Zaleskiego z 6 stycznia 1851, a przede wszystkim do 9 fragmentu poematu *Psalmsów-Psalmu* i fragmentów *Niewoli*. Koncepcja jest nowa i choćby dlatego ciekawa. Nie jest jednak przekonująco uargumentowana – z dwóch powodów. Po pierwsze – z niedostatku terminologicznej precyzji. We fragmentach rozważań autorka używa określeń „mesjanizm” i „millenaryzm”, jak się wydaje, zamiennie. To by mogło świadczyć, że utożsamia te pojęcia. Tymczasem odwołując się do koncepcji Walickiego wyraźnie sugeruje, że przyjmuje jego rozumienie tych terminów. Walicki natomiast rozgranicza ich zakresy znaczeniowe.

Wiara w millenaryzm nie zawsze pociąga za sobą oczekiwanie na pośrednictwo jakiegoś Mesjasza, a wiara w Mesjasza [...] nie zawsze łączy się z millenarystyczną wiarą w totalne i ostateczne zbawienie ziemskie¹².

Jeżeli więc Trojanowiczowa posługuje się definicją Walickiego, to przestaje być oczywiste, czy 9 fragment *Psalmsów-Psalmu*, zacytowany jako „najbardziej bodaj mesja-

⁸ Tamże s. 198.

⁹ Trojanowiczowa, jw. s. 106.

¹⁰ Termin Walickiego w: *Filozofia a mesjanizm* s. 98.

¹¹ Trojanowiczowa, jw. s. 107.

¹² Walicki. *Między filozofią, religią i polityką* s. 15.

nistycznie erupcyjny tekst poety¹³, jest rzeczywiście świadectwem mesjanistycznych przekonań. Można go wówczas interpretować jedynie jako wyraz millenarystycznych oczekiwań. Możliwe, iż Trojanowiczowa tak definiuje millenaryzm i mesjanizm, że sformułowane powyżej zastrzeżenie należy uchylić, ale w tym przypadku niezbędne by było wyraźne sprecyzowanie w rozprawie przyjętych terminów, tym bardziej że pojęcia te nie są ostre. Po drugie – interpretacja utworów wydaje się niekiedy zbyt jednoznaczna, zanadto podporządkowana założeniom. Posłużmy się przykładem odczytania wspomnianego utworu. Fragment 9 *Psalmów-Psalmu* otwiera wers:

...Ach! gdy te siedem słów ciałem się stanie w Ojczyźnie,
[...]¹⁴

Następne zdania przynoszą „poetycką wizję przyszłej wszechharmonii”¹⁵. Czy ta wszechharmonia jest równoznaczna z terestrializacją Królestwa Bożego, zależy od tego, jak zinterpretujemy określenie „w Ojczyźnie”. Może ono – jak ujmuje to Trojanowiczowa – przywoływać przestrzeń ziemską i historyczną. Ale Ojczyzna to u Norwida również dziedzina Ojca w uniwersalnym, religijnym znaczeniu, a wówczas mieści się w wymiarze transcendentnym wobec historii. Nie można więc jednoznacznie uznać, że wizję przyszłego raju umieścił poeta w przestrzeni ziemskiej i historycznej.

Nie twierdzą, że hipotezę należy odrzucić. Autorka wskazała istotne jej przesłanki, ale to, czy Norwid przed r. 1848 był mesjanistą, wymaga dokładniejszych badań. Trojanowiczowa sądzi, że odchodzenie od ewolucyjnego mesjanizmu zaczęło się w czasie pobytu Norwida w Ameryce. Po powrocie do Europy poeta osiąga twórczą dojrzałość. Wpływ filozofii narodowej na jego koncepcje maleje. Analizując związki autora *Niewoli* z filozofią narodową i podkreślając ich dynamikę, badaczka zwraca uwagę na pomijany niekiedy aspekt poglądów Norwida – na ich zmienność i proces krystalizowania się¹⁶. Refleksje poety nie są w takim ujęciu zespołem statycznych przekonań, lecz trudnym pielgrzymowaniem do prawdy.

Trojanowiczowa wyróżnia dwa nurty wypowiedzi Norwida w sporze z Klaczką: poetycki i dyskursywny. Do pierwszego zalicza tylko te wiersze, których geneza bezpośrednio wiąże się z krytycznymi wypowiedziami polemisty, a więc: fraszkę *Kwiryty!*, *Spartakusa* i list poetycki *Do Walentego Pomiana Z.* Temu ostatniemu utworowi przyznaje szczególną rangę, traktując go jako ostatnie poetyckie ogniwo sporu. Zasadniczą część studium nosi tytuł „Komentarz do aluzji zamykającej *Vade-mecum*”. Interpretacja zakończenia listu poetyckiego staje się, w takim ujęciu, zwornikiem obszernej tematyki całej rozprawy. Gniew narastający w ostatnich słowach wiersza („... sercem tym – szkołą tą – gardzę!”¹⁷) został skierowany – sądzi Trojanowiczowa – przeciwko szkole krytycznej „Wiadomości Polskich”, a więc głównie przeciwko Klaczce. Pogarda Norwida

¹³ Trojanowiczowa, jw. s. 110.

¹⁴ C. Norwid. *Psalmów-Psalu*. PWSz 3: *Poematy*. Warszawa 1971 s. 414.

¹⁵ Określenie Trojanowiczowej, s. 111.

¹⁶ Walicki w studium *Cyprian Norwid: trzy wątki myśli* traktuje stosunek Norwida do mesjanizmu jako poglądy stały, chociaż zauważa np. wyraźną ewolucję koncepcji narodu.

¹⁷ C. Norwid. *Do Walentego Pomiana Z.* PWSz 2: *Wiersze. Część druga*. Warszawa 1971 s. 158.

odnosi się do tych, którzy mumifikują wielką poezję romantyczną i przekazują następnie jako jedyny obowiązujący wzorzec artystyczny i etyczny. Rodzi się wątpliwość, czy takie ograniczenie poetyckiego nurtu polemicznego jest uzasadnione. Refleksje z epilogu *Vade-mecum* można odnaleźć wyrażone dyskursywnie we wstępie do tego zbioru, a językiem poetyckim w wierszu inicjalnym [*Klaskaniem mając obrzękę prawice...*]. I w utworze wstępnym, i w zamykającym cykl podobnie określa Norwid swój „moment genezyjski” – czas narodzin nowego poety¹⁸. W obu wierszach wyraża wiarę w sprawiedliwą ocenę w przyszłości¹⁹. Rozpoczynając *Vade-mecum* spodziewa się pozyskać rozumiejącego czytelnika w pokoleniu wnuków, a w epilogu zawrze przekonanie:

[...]
 Zwij więc, jak chcesz? – Współczesność minie niestateczna,
 Lecz nie ominie Przyszłość: Korektorka-wieczna!...²⁰

Uderzająca jest również zbieżność motywów obrazowych kreujących przestrzeń poetycką. I w jednym, i w drugim utworze pojawia się motyw cmentarza. W inicjalnym wierszu pustynia – metaforyczne miejsce narodzin poety – w kolejnych obrazach zostaje nasycona rekwizytami podkreślającymi martwość, unieruchomienie, by w obrazie „Niewiad, zaklętych w umarte formuły”, ich „rąk marmurowych” i „fałd ubrania kamiennych”, kojarzącym się z nagrobnymi rzeźbami, zmienić się w przestrzeń cmentarza²¹. Wydaje się, że martwość cmentarnych pomników można uogólnić i odnieść nie tylko do przekonań Norwida na temat kobiet i ich niespełnionej społecznej roli, ale uznać za symbol skamieniałego, zamkniętego w formułach przeszłości społeczeństwa. Jest w wierszu i inny cmentarz – „katakomb korytarz”, synteza cmentarza przeszłości i kolebki nowej prawdy, przestrzeń dojrzewania nowych wartości. W liście poetyckim *Do Walentego Pomiana Z.* znajdujemy natomiast motyw „Publiczności-prywatnej – [...] nieruchomej”, a cel pisarskiego trudu widzi Norwid we „wskrzeszeniu poruszonych ludzi”. W końcowym fragmencie wiersza krąży motywów śmierci i cmentarza po-

¹⁸ Określenie J. Trznadla z jego pracy *Czytanie Norwida. Próby*. Warszawa 1978 s. 13.

¹⁹ [*Klaskaniem mając obrzękę prawice...*] i *Do Walentego Pomiana Z.* Oba teksty w: PWSz 2: *Wiersze* s. 15, 157.

[...]
 I już ni miejsca dawano, ni godzin
 Dla nieczekanych powić i narodzin,
 Gdy Boży-palec zaświtał nade mną:
 [...]

[...]
 Oto, że w świat wchodziłem, gdy w największej sile
 Poetów trzech (co właśnie zasnęli w mogile)
 Śpiewało! – że milczałem – i znów pióro strzępie,
 Jak ktoś o sierpku ostrze; [...]
 [...]

²⁰ *Do Walentego Pomiana Z.* s. 152. W tym samym aspekcie zestawiał te utwory Jastrzębski w cytowanej rozprawie, s. 18.

²¹ Analiza kreacji przestrzeni cmentarza w tym fragmencie wiersza w: Trznadel, jw. s. 21–32.

szerza się. Po wspomnieniu o samobójczych zgonach adresata listu i Felicjana Łobeskiego pojawia się obraz grobu-pułapki. Ten motyw wydaje się być metaforyczną antytezą katakumb z [*Klaskaniem mając obrzękłe prawice...*]. Wstęp z epilogiem łączy natomiast autotematyczna refleksja, program nowej, poromantycznej – zdaniem Norwida – poezji. We wszystkich trzech tekstach podejmuje on temat wielkich poprzedników jako punkt odniesienia własnych koncepcji literackich i społecznych. Przy uznaniu dla wielkości poezji romantycznej, dostrzega w niej jednostronność: „[...] szkoła ta, [...], nie miała zapewne dosyć czasu, aby w utworach jej strona obowiązków, strona moralna, znaczne zajmowała miejsce...”²².

Interpretując list poetycki *Do Walentego Pomiana Z. Trojanowiczowa* stwierdza, że swój cykl „Norwid otwierał wezwaniem: idź za mną! – a kończył ostrzeżeniem: tam nie idź!”²³. Otóż wydaje się, że tych dwóch wezwań poety nie można w ten sposób odzielić od siebie. Przestroga: „tam nie idź!”, powtarza się od początku cyklu i bez tego negatywnego bieguna wezwanie zawarte w tytule nie zabrzmiałoby wyraziście. Trudno więc uznać, że poetycki nurt polemiki poety ze „szkołą” krytyczną, do której należał Klaczko, ogranicza się do wierszy wymienionych przez autorkę studium. Jest istotny w całym *Vade-mecum* i właśnie tam, a nie w wykładach *O Juliuszu Słowackim* osiąga kulminację i kres.

Andrzej Tyszczyk – ŚWIAT WARTOŚCI NORWIDA?

Edward Kasperski. *Świat wartości Norwida*. Warszawa 1981 ss. 376.

Książka, która jako pierwsza w literaturze norwidologicznej poświęcona została w całości – jak zapowiada autor we wstępie – przekonaniom aksjologicznym poety, budzić musi zrozumiałe zainteresowanie. Zagadnienie to pojemne, wielowymiarowe, jego sensowne opracowanie stanowi zadanie nader trudne zarówno w sferze spraw koncepcyjnych, jak i metodologicznych: odpowiednio do różnorodności problematyki aksjologicznej, różnorodności rodzajowej afirmowanych przez poetę wartości, ich układu i hierarchii, sposobów afirmacji itp., odpowiednio wreszcie do całej złożonej problematyki pracy analityczno-interpretacyjnej nad bogatym i zróżnicowanym zespołem tekstów, pozostających w polu zainteresowania badacza.

Na wstępie autor zapowiada, że tematyka pracy nie uwzględnia zagadnień estetyki i poetyki Norwida, ograniczone zostają także „kwestie historycznoliterackie” oraz „kontekst porównawczy” (s. 10). Zakres problemowy pracy formułuje Kasperski następująco:

Książka koncentruje się tedy, mówiąc prosto, na stosunku między tym, w co Norwid wierzył, co wyznawał i ku czemu chciał pociągnąć swoich współczesnych i potomnych, a tym, co przedstawiała lub powinna przedstawiać sobą realna działalność ludzi, procesy zachodzące w epoce i w ogóle w historii (s. 7).

²² C. Norwid. *Do Czytelnika*. PWSz 2: *Wiersze* s. 9.

²³ Trojanowiczowa, jw. s. 79.